Nr. 10. We Lwowie — Czwartek 10 Stycznia 1901. **Rok XLI**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
ópłrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Parlament francuski i wojna prasy rosyjskiej przeciw gabinetowi obecnemu.

Lwów, 9 stycznia.

Wczoraj zebrał się nanowo parlament francuski i już pierwsze posiedzenie izby posłów wydało wynik wielce znamienny, mianowicie został prezydentem izby ponownie wybrany Deschanel, a Brisson upadł — co jest dojmującą klęską teraźniejszego obozu ministeryalnego.

Zeszłego roku został Deschanel wybrany tylko większością jednego głosu; tem pewniejszem zdawało się przypuszczenie, że tym razem padnie. Cztery parlamentarne grupy ministeryalne postawiły kandydaturę Brissona, który już kilkakroć piastował urząd prezydenta izby, a obecnie kandydaturę przyjął i pozwolił delegatom tych grup, używać swego imienia w przygotowaniach do walki. Spodziewano się, że także siedzący z Melinem odłam republikanów umiarkowanych będzie głosował na Brissona.

Radykali obwiniali Deschanela, że poprostu kokietował z nacyonalistami i innymi „reakcyonistami", że tolerował ich wycieczki przeciw gabinetowi Waldeck-Rousseau, że zatem koniecznie powinni kogoś ze swoich pewnych wykierować na prezydenta izby. Obawiali się jednak, że wielu s tych posłów, którzy gdy głosowanie bywa jawne, czują się zmuszeni głosować w duchu radykałów, przy tajnym wyborze prezydenta izby gotowi będą głosować na Deschanela, który wielce zręczny i uprzejmy rzadko kiedy przywoływał do porządku i nakładał grzywny na niesfornych posłów.

Ale chodziło radykałom jeszcze o rzecz inną, wręcz doniosłą. Wybór Brissona byłby wywarł olbrzymie wrażenie na wszystkich republikanach francuskich i zachęcił do dalszej walki z „reakcyą", a mianowicie byłby pokonany opór przeciw ustawie o kongregacyach (zakonach). A nadto, gdyby radykali zwyciężyli już przy wyborze prezydenta Izby, to runęłyby nadzieje nacyonalistów, że będzie można sprowadzić upadek gabinetu Waldeck Roussean.

Wszelako zwolennicy Deschanela zwyciężyli, a sromotną klęskę ponieśli radykali, a pośrednio i gabinet. Zdaje się, że przeciw Brissonowi głosowali najgorliwsi zwykle zwolennicy gabinetu, socyaliści, którym się nie podobał jego rygorystyczny sposób prowadzenia obrad i nakładanie grzywien.

Znamienną też jest formalna wojna, jaką prasa rosyjska wytoczyła gabinetowi Waldeck-Rousseau, a zwłaszcza ministrowi wojny Andremu. Z końcem grudnia pojawiła się w *Nowem Wremieniu* korespondencya paryska, chłoszcząca zaprowadzane od dwóch lat reformy w armii francuskiej i oskarżająca Andrego, że swemi ostatniemi zarządzeniami wywołał między oficerami francuskimi niezadowolenie, że przeto dezorganizuje armię francuską zamiast organizować, zaczem wartość sojuszu z Francyą upada dla Rosyi.

Rozjuszony tą otwartą krytyką radykalny i socyalistyczny odłam prasy paryskinj, wybuchnął artykułami, w których wcale nie kadzono sojuszowi z Rosyą. Jeden np. nosi napis: „W kraju knuta", a innny wręcz oświadcza: „Jeżeli ich mość Kazaków i Suwarów przybędą do nas, aby zajadać świece łojowe, to powitają ich bagnety obywateli francuskich".

Ale *Nowoje Wremia* nie cofnęło ani jednego słówka swojej krytyki i owszem podniosło, że niezawisła patryotyczna prasa francuska pochwala jego wywody. „Tylko organa socyalistyczne uderzają na krytykę naszego korespondenta, który nietylko ma o b o w i ą z e k, bezwzględnie krytykować stan rzeczy we Francyi, a że był dawniej oficerem, a nawet do generalnego sztabu należał, jest przeto u p r a w n i o n y m do wyrokowania o reformach wojskowych".

Zwracamy uwagę na podkreślone powyżej dwa wyrazy. Dalej pisze *Nowoje Wremia*: „Jeżeli z nad Sekwany odgrażają się, że będą rozważać nad stosownością sojuszu francusko-rosyjskiego, to Rosya tą pogróżką wcale się turbować nie potrzebuje, wszędzie bowiem i zawsze znajdzie ona sojuszników; łajaniami zaś socyalistów Petersbug gardzi."

W końcu daje *Nowoje Wremia* Francuzom taką nauczkę! „Jeżeli sojusznicy są w istocie sojusznikami, to muszą też oraz dbać o bojową dzielność swoich armij. Nawet przesadna w tym względzie troska jednego z sojuszników jest daleko lepszą, niż ospałe lub obojętne zachowywanie się drugiej strony".

Figaro paryski podejrzywał, że to jakiś nacyonalista podsunął ten artykuł *Now. Wremieniu*, które jednak odparło, że to nieprawda. Poczęto więc poszukiwać w Paryżu winowajcy i ostatecznie pisano, że to albo sam ambasador ks. Urusów, albo ktoś z jego powierników jest autorem. Sprawa przybrała obrót poważny. Rozpuszczono nawet pogłoskę, że ks. Urusow wyjedzie za dłuższym urlopem i zapewne już nie wróci do Paryża.

Temu zaprzeczono, wszelako prasa nacyonalistyczna zapewnia, że ks. Urusów jednakowoż ustąpi, ponieważ stosunki jego z gabinetem francuskim są naprężone, gabinet bowiem (na podstawie podkreślonych powyżej dwóch wyrazów) przypuszcza, że krytyka owa wyszła z otoczenia ambasadora, który zresztą wszelkiego zaprzeczenia odmówił.

Krytyka rosyjska i wrzawa, jaka stąd powstała, napłoszyła jednak burżoazyę paryską. Zaczęto więc uspakajać ją zapewnieniem, że co tam prasa rosyjska, gdy car lojalnie postępuje wobec Francyi, a zresztą *Nowoje Wremia* to jeszcze nie cała prasa rosyjska. Aż tu nagle poczyna i *Swiet* prawić o dezorganizowaniu armii francuskiej i jako patryota ubolewać nad zburzeniem jednej z najlepszych armij europejskich, a nadto nieskruszonemi węzłami z Rosyą połączonej.

Nadto i ks. Meszczerski twierdzi w *Graždaninie*, że minister wojny Andre „całym szeregiem oburzających gwałtów" oddał się w zupełności dreyfusistom na usługi. Umiarkowaniej wyraża się *Rossija*, uderzając zarówno na nacyonalistów i liberałów, że armię wciągają w wiry polityczne; rozdwoić zaś armię znaczy to zdezorganizować ją z kretesem i wydawać hasło do pronuncyonamentów wojskowych. (Do niedawna wojskowi hiszpańscy, wszczynając rewolucye, wydawali manifesty, zwane pronuncyonamentami).

Drobne posiadłości w Królestwie.

Kto zwrócił uwagę na drobne gospodarstwa w Królestwie Polskiem, z pewnością uderzyły go trzy typy małej własności ziemskiej: kolonie niemieckie, włościańskie i wreszcie rozczątskowane posiadłości osad i miasteczek. Dwa pierwsze rodzaje gospodarstw znajdują się w świetnych warunkach ekonomicznych w porównaniu z trzecim, w kórym podziały bez końca doprowadzają wartość ziemi do zera.

Kolonie niemieckie, tu i owdzie po kraju rozrzucone, rzadko bywają rozrzucone między zagrodami włościan, lecz stanowią zazwyczaj nie jedną ale kilka lub więcej wsi obok leżących i w ten sposób tworzą grupy mniej lub więcej zwarte. Z konturu widać, że ci ludzie sadowili się nie przypadkowo, ale ze świadomością celu, potrzebując wzajemnych stosunków i tworząc pewne centrum ogólnych interesów — szkołę.

Na każdym kroku uderza nas ład i porządek. Rasa powolna i pracowita obmyśliła środki zaoszczędzenia sił i czasu. Wszystko jest nadzwyczaj proste, ale trwałe i starannie utrzymane brak wszelkich sprzętów zbytecznych, nie mających praktycznego zastosowania, a całość tchnie surowością i robi wrażenie dostatku i zamożności. Wcałem gospodarstwie niemieckiem trudno znaleść kawałek chociaż ziemi bez użytku. Rola starannie i równo odrobiona, cała obsiana odpowiedniemi roślinami; przy domach sady, przynoszące dochód. Pastwisko swoje niemiecki kolonista dzieli na kwatery, ogradzając je płotem, albo obsadzając topolą. Dobytek, wpuszczony do pierwszej kwatery, pozostaje w niej aż do wyjedzenia trawy, poczem przechodzi do drugiej trzeciej i wreszcie ostatniej, aby znów zacząć od pierwszej, gdzie trawa już odrosła. Naszych pastuszków kolonista niemiecki nie zna. Młoda generacya w wieku pacholęcym, kiedy do pracy nie jest jeszcze zdatną, przechodzi u nich elementarne nauki, a zaczyna pracować, umiejąc dobrze czytać, pisać, rachować, geografię i zasady religii; nie mając zaś sposobności do zepsucia się podczas wałęsania w polu, wyrasta na ludzi pracowitych i szanujących cudzą własność.

Koloniści niemieccy wszystkie dzieci posyłają do szkoły, a jeżeli tylko uczuwać się daje brak miejsca, natychmiast budują nową, ustanawiają pensyę i starają się o nauczyciela. Szkoła stanowi najczulszy punkt w życiu niemieckiego kolonisty, który otacza ją szacunkiem i pieczołowitością, stanowiąc na tym punkcie zupełny kontrast z kolonistą polskim. Pomimo wyodrębnienia się kolonistów niemieckich ulegają oni powolnej polonizacyi, przejmują się oni ideami zewsząd ich otaczającemi bez zatracania jednak tych dodatnich cech ekonomicznych, jakie wynieśli ze swej pierwotnej ojczyzny.

Kolonista polski — jest to chłop albo różniący się odeń pewnemi rysami charakteru drobny szlachcic. Ma on gospodarstwo bez porównania gorsze od Niemców. Ziemię posiada zwykle w jednym kawale, rzadko bardzo w dwóch lub trzech pracuje z pewną starannością, zdradzając niejakie zamiłowanie i wzorowanie się na przykładach. Kiedy nowość uznana przez wszystkich przestaje być nowością, powoli wprowadza ją do siebie. Zastosowanie nowych zasiewów, narzędzi, maszyn i nawozów sztucznych idzie dosyć opornie. Sady na koloniach polskich przedstawiają bezładne zgrupowanie drzew zdziczałych, opuszczonych i nie przynoszących korzyści żadnej; w lecie owoce kupują się na targu, a suszone ze sklepu lub od Niemców. Z tem wszystkiem kolonista polski przedstawia bardzo podatny grunt dla rozwoju pod każdym względem; zamożność jego stopniowo wzrasta, konserwatyzm ustępuje miejsca wszechwładnie cisnącemu się postępowi, a z pieluch wyłania się przyszły obywatel kraju ze świeżemi zasobami sił i energii.

Smutny obraz gospodarstwa rolnego, właściwiej jego parodyą stanowią rozczątskowane grunty osad i miasteczek. Drobny mieszczanin, posiadający choćby jeden tylko morg ziemi, nigdy nie widzi go w jednym kawałku czy figurze dającej się racyonalnie obrabiać i wyzyskać. Morg ziemi w jednym kawałku stanowi unikat w swoim rodzaju, przedmiot ogólnej zazdrości i pożądania. Wtedy w przeważnej liczbie wypadków musi być coś, co wartość jego obniża: brak dojazdu, niepożądane sąsiedztwo, zbytnie oddalenie, wadliwość gruntu samego, bezpośrednie zatknięcie z ogólnemi paśnikami, zbyt długi a nadzwyczaj wąski skrawek, wreszcie zygzak do tego stopnia skręcony, że niepodobna objąć go żadną geometryczną figurą. Mnożąc różnolite kawałki, oraz ujemne ich strony na dziesięć razy, otrzymamy chaotyczną całość, stanowiącą mniejsze lub większe gospodarstwo mieszczańskie.

Są gospodarstwa 3-morgowe w 10 i 15 kawałkach, 15-morgowe w 40 różnorodnej wielkości cząstkach. Mieszczanin 15 morgowy rzadko może wyliczyć wszystkie swe grunta, a 20 i 30-morgowy częstokroć zapomni obsiać tę lub ową działkę, po prostu wskutek niemożności zapamiętania ich wszystkich. Wielkość pojedyńczej działki jest bardzo względną na polach, przeznaczonych do uprawy zbóż, wynosi 5—200 prętów, a w nader rzadkich wypadkach dochodzi do morga.

Czy podobna jest w takiem gospodarstwie przeprowadzić racyonalny płodozmian, albo nawet trzypolówkę? Ileż to czasu tracić musi bezpowrotnie mieszczanin dla obrobienia swego rozpaczliwego gospodarstwa, ile zużyje bezprodukcyjnie siły jego inwentarz w ciągłych i dalekich wywózkach, oraz gromadzeniach sprzętu, jak szybko niszczy wozy, konie i woły robocze, ile przepada zbiorów — któż obliczy?

Takie warunki sprawiają, iż mieszczanin mimo posiadania takiej samej przestrzeni gruntu, jak i kolonista, osiąga czwartą zaledwie część ich dochodu. Na 30 morgach Niemiec jest bogatym, kolonista polski zamożnym, a mieszczanin nie pomagający sobie ubocznie, może tylko wegetować z dnia na dzień, jeżeli bowiem sprzeda coś na jesień, z pewnością kupi to samo na wiosnę, z tą różnicą, że zapłaci drożej.

Pod względem produkcyjności gospodarstwa mieszczańskie żadnej nie przynoszą korzyści dla krajn. Po obliczeniu 5 proc. na wszystkie miedze, odgraniczające każdą cząstkę ziemi, 20 proc. na nieużytki, drogi i ścieżki, a 30—35 proc. na ugory, łąki i paśniki, zostanie 40—45 proc. pod najnędzniejszą uprawę! Gospodarstwo mieszczańskie cofa się wstecz; jest to następstwem zupełnie prawidłowem i naturalnem. Najdrobniejszy postęp w dziedzinie rolnictwa nie może być tu przyswojonym. Co robiło się kilkadziesiąt lat temu, robi się i dzisiaj, tylko niedbalej i obojętniej.

Drobny mieszczanin mimo to ceni się bardzo wysoko i zalicza siebie do inteligencyi. Wieśniaczka zaś uważa za istotę ciemną i bezmyślną w porównaniu z sobą, co wyraźnie akcentuje na zebraniach gminnych. Z natury chytry, niezmiernie ograniczony i chciwy, stanowi szkopuł, o który roztrącają się najlepsze chęci.

Zdemoralizowany mieszczanin uprzejmie oddziaływa na stykającą się z nim ludność wiejską, w której umiejętnie wynajduje osobniki złe, rozdmuchujące w nich tlejące nałogi i wyciąga ztąd dla siebie korzyść. Mimo biedy, pójście do służby uważa za rzecz niegodną stanu mieszczańskiego.

Zachodzi pytanie ważne, czy mieszczanin sam winien jest swojej nizkiej wartości moralnej, czy też jest on zjawiskiem naturalnem zupełnie? Warunki, w jakich wyrósł mieszczanin, wychowany przez rodziców, zostających pod temi samemi wpływami, nie mogą stworzyć zeń innego człowieka. Nie pomoże tu nawet szkoła, gdyż każdy, umiejący pisać, natychmiast szuka chleba w większem mieście, powiększając i tak zbyt liczny proletaryat. Tysiące mieszczan, umiejących stawiać litery, opuszcza strony rodzinne, wstępując na pocztę, do kancelaryi gminnych i biur przeróżnych, aby otrzymać choć kilka rubli miesięcznie i nie pracować przy roli, albo warsztacie. Taką drogą proletaryat miejski ciągle wzrasta, a drobne mieszczaństwo składa się z analfabetów.

Istnieją tylko dwie drogi do rozwiązania tego zadania: pierwsza — rozkolonizowanie mieszczańskich gruntów, druga — zwiększenie ilości szkół z nauką obowiązkową. Za pomocą oswiaty możnaby osiągnąć dobrowolną kolonizacyą gruntów, lecz na to potrzeba wielu dziesiątków lat i zbyt długiego tolerowania zła. Pierwsza droga

33

Podwójna nić.

Napisała
Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

Kto ma czego do zbytku, ten nie zawsze może zaręczyć za jego jakość, a dobra mrs. Brown tak była pochłonięta przestrzeganiem czwartego przykazania, bo przypadkiem było dla niej wygodne, że dziewiąte, które przeciwnie było dla niej niewygodnem, wysuwało się jej z rąk i łamało się bez jej wiedzy.

— Inna młoda osoba, która mi się także nie podoba, to Etelka Harland — mówiła dalej mrs. Brown. — Nie powiem wiele, ale mam podejrzenia co do tej dziewczyny.

Mrs. Cottle i miss Barber tak zaciekawiła ta świeża nowina, że już niezdolne się stały szyć dalej, to też odłożyły robotę, aby móc lepiej słuchać. Julia Welford również się przyłączyła do ich towarzystwa, skoro rozmowa wzięła taki właśnie obrót.

— Zachowywała się wstrętnie z tym młodym Le Mesurierem — wtrąciła mrs. Cottle—spodziewam się tylko, że moje dziewczęta nigdy nie postąpią sobie z młodym człowiekiem tak jak ona.

Była to nadzieja, która temu, coby rzucił okiem na panny Cottle, musiała się wydać z góry pewną spełnienia się.

— Zawszem uczyła swoje kochane dziewczęta — mówiła dalej dumna matka — aby nie żartowały nigdy z uczuć mężczyzny, bo uważam takie żarty ani mniej ani więcej jak za grzech i jestem przekonaną, że żawsze mi były pod tym względem posłuszne.

Niezachwiane to zaufanie matczyne w swoje córki nie było nieusprawiedliwionem.

— Mężczyźni są tacy ślepi — rzekła Julia, potrząsając głową — że nigdy nie mogą spostrzec, iż dziewczyna goni za nimi.

I tu miss Welford popełniła niesprawiedliwość względem męskiej przenikliwości, bo Jan dosyć wyraźnie widział, że ona za nim goniła.

— Kokieterya jest wielkiem złem i nieprzyzwoitością — przyznała mrs. Brown — ale nie kokieteryę miałam na myśli, gdym mówiła, że mam swoje podejrzenia co do Etelki Harland. Życzyłabym jej, żeby tylko o kokieteryę chodziło i żeby poza nią nic gorszego się nie ukrywało.

Pół tuzina oczu zajaśniało radością. Jak to dobrze się stało, trzy lady czuły to w tej chwili, że się tak dalece poświęciły, iż poszły na filantropijną szwalnię! Niewątpliwa rzecz, że cnota bywa niekiedy sama nagrodą dla siebie samej.

— No i cóż to takiego — zapytała mrs. Cottle — proszę, opowiedz nam pani, bo wszystkie umieramy z ciekawości.

Wstążki pluskwowe mrs. Brown trzęsły się jak liście porwane wirem wichru.

— Cobym chciała wiedzieć, to to, czem Etelka Harland zarabia na życie? Czy kto może potrafi mi powiedzieć?

— Myślałam, że jest guwernantką — odezwała się Julia.

— Pani *myślała* — tak, pani *myślała*, ale czy pani *wie*, moja droga?

— Nie na pewne nie, ale ze wszystkiego tak się domyślałam.

Mrs. Brown stała się teraz bardziej jeszcze tajemniczą niż kiedykolwiek

— Domysły robić, to bardzo niebezpieczna rzecz — bardzo niebezpieczna, a oprócz tego zawsze same w sobie bywają rzeczą złą.

— Może jest panną do towarzystwa — podsunęła miss Barber.

Mrs Brown skręciła nosem z pogardą.

— Damą do towarzystwa, panno Maryo — co za nonsens! Czy pani przypuszcza, że dobrze ułożona kobieta zgodziłaby się mieć do towarzystwa takiego latawca jak ona?

— Czemże zatem ona jest? — szeptem spytała mrs. Cottle.

— Zadałam sobie trud zbadać tę sprawę do głębi — prowadziła dalej rzecz swoją mrs. Brown z rzetelną dumą, jak gdyby zajmowanie się sprawami innych ludzi było „zajęciem właściwem synowi ziemi". Zarazem była to mistrzyni w tej robocie. — Zastawiłam małe sidła i złowiłam ją i jej babkę na wielką rozmowę, bo od pierwszej chwili powzięłam w duchu podejrzenie, że mnie oszukują. Tak wybadawszy każdą z osobna i obie razem, doszłam do przekonania, że nie jest ani nauczycielką, ani panną do towarzystwa. A teraz pozostaje pytanie, czem jest?

— Moja droga, moja droga pani! — wykrzykiwała mrs. Cottle w rozkosznem zachwyceniu. — Może służy w jakim sklepie, ale to prawda, jak pani dobrze mówi, to bardzo tajemnicza sprawa!

— A gdzie jest tajemnica, tam jest i grzesznica — dodała gospodyni domu. — Gdy ludzie z czego robią sekret, to znaczy, że się wstydzą czegoś.

W tej chwili nawet sama mrs Brown przestała szyć, tak się zainteresowała przedmiotem rozmowy.

— Domyślam się, czy Etelka Harland nie jest aktorką — podsunęła swoją myśl Julia. — Toby tłomaczyło, dlaczego robi tajemnicę ze swego zajęcia.

Miss Welford została wychowaną w tej wierze, że sztuka jest czemś niższem na drabinie społecznej od kupiectwa. Została też i w tej drugiej wierze wychowaną, że człowiekiem przyzwoitym jest tylko ten, który utrzymuje się z jednego z czterech zawodów: księdza, żołnierza, rolnika i kupca. Wiara Welfordów była prostą i jak wszystkie wiary w ścisłym stosunku do swej płytkości — wygodną.

— Sądzę, że pani ma słuszność — przyznała mrs. Brown — i że istotnie scena jest zawodem tej młodej osoby źle pokierowanej. Matka jej, jak panie wiecie, była również aktorką, zanim wyszła zamąż.

— No, to nie ma żadnej wątpliwości, że córka poszła śladem matki — odezwała się mrs. Cottle — i teraz dopiero widzę, jak rozumnie zrobiłam, żem zakazała swoim dziewczętom wchodzić w poufałą znajomość z Etelką Harland. Bóg wie, na ile złego mogła je była narazić, gdybym była pozwoliła choćby na cień przyjaźni między nimi.

Marya Barber napowrót wzięła się do roboty i załatwiała się z nią dalej machinalnie, aż naraz odezwała się niespodziewanie:

— Pamiętam, żem raz czytała jakąś historyę o dziewczynie, która nigdy nie chciała powiedzieć, jak zarabia na życie. Była to bardzo ciekawa powieść, bo tajemnica odsłoniła się dopiero przed samym końcem. Otóż w tym końcu odkryło się, że była zawodową złodziejką.

— Och, moja droga — szepnęła mrs. Cottle — co za podejrzenie! To mnie całą wstrząsnęło.

Marya uśmiechnęła się niewinnie.

— Nie ma w tem nic, coby mogło wstrząsnąć kimkolwiek droga mrs. Cottle, to tylko historya z książki.

— Maryo — zawołała mrs. Brown skrzeczącym szeptem — nie zdziwiłabym się, gdyby się pokazało, że pani ma słuszność, a ja ostatecznie nie mam racyi i gdyby się wydało, że Etelka Harland jest zawodową złodziejką, a nie tylko aktorką, tak jakeśmy to zrazu przypuszczały.

— Och, ja wcale nie miałam zamiaru robić takiego przypuszczenia, ja tylko opowiedziałam paniom historyę, jaką raz czytałam.

— Właśnie to, moja droga. Doskonale to rozumiem, ale prawda bywa nieraz dziwaczniejszą od fantazyi i ja jestem pewną, żeś pani przypadkiem trafiła na klucz do zagadki. Istotnie mam takie wrażenie, jak gdyby rozwiązanie tej zagadki przez panią było właściwe.

Biedna Marya tak się ucieszyła publiczną pochwałą mrs. Brown, że nie myślała obliczać, ile szkody jej insynuacya, w gruncie rzeczy niewinna, już wyrządziła.

Mrs. Cottle zwróciła się do Julii Welford.

— Sądzę, że Marya ma słuszność, ale to zawsze strasznaby była rzecz, gdyby prawdą być miała!

— Cóż ona powiada mrs. Cottle? Mówiła tak cicho, że nie mogła nic usłyszeć.

— Powiedziała, iż zdaniem jej Etelka Harland jest w istocie rzeczy zawodową złodziejką.

(C. d. n.)

jest krótsza i skuteczniejsza: wystarczałoby wydać prawo o przymusowem rozkolonizowaniu gruntów mieszczańskich, co byłoby prawdziwem dobrodziejstwem dla tej kategoryi drobnej własności ziemskiej. *Kraj.*

Powrót tryumfatora.

Gorąco oczekiwany przez mieszkańców Londynu dzień 3 bm. dzień tryumfalnego wjazdu do stolicy feldmarszałka Robertsa przeszedł szczęśliwie. Niebo było chmurne i wilgoć w powietrzu, zrana nawet była specyalna angielska mgła żółta, ale rozpłomieniona patryotycznym zapałem publiczność krociami tysięcy zaległa ulice, któremi orszak urzędowy miał przejeżdzać. Tym razem policya przedsięwzięła środki ostrożności właściwe: 30,000 żołnierzy z obozu w Aldeshot i ochotników ustawiono szpalerem i żadnych katastrof, ani nawet nieporządków nie było.

Telegraf przyniósł był wiadomość, że poprzedniego wieczoru lord Roberts przyjmowany był na wyspie Wight z wielką uroczystością i że królowa obdarzyła go orderem Podwiązki i dziedzicznym tytułem hrabiowskim, który, przez wyjątkową łaskę monarchini, ma przejść na jego córki, gdyż syn jedynak poległ bohaterską śmiercią w bitwie pod Tugelą. Wiadomo także, iż rząd zażąda od parlamentu, po jego zebraniu się przyznania lordowi Robertsowi gratyfikacyi 100.000 fst. Korona i kraj spełniły tedy w godny sposób obowiązki wdzięczności względem walecznego wodza.

Bohaterowi dnia podobno dużo zależało na tem, aby miał tryumfalny wjazd do Londynu. Nie zapomniał, jakich niesprawiedliwości, a nawet prześladowań doznał od generalicyi i wiedział, że i w chwili obecnej nieprzyjazne względem niego prądy nie zniknęły wśród kliki salonowych oficerów generalnego sztabu, których naczelnym zwierzchnikiem zostaje.

Miał także żal do rządu, że wymógł na nim, aby w przededniu wyborów oświadczył, że wojna jest skończona i że z partyzantką łatwo sobie będzie można dać radę. Taka powolność życzeniom rządu była niezaprzeczenie błędem z jego strony i pośpieszył się naprawić go w mowie, jaką miał po wylądowaniu w Southampton, w której wyraził żal z powodu przedłużającego się bezużytecznego przelewu krwi i ciągłych ofiar, których ta wojna wymaga. Osobiście lord Roberts jest bez zarzutu i rzadko entuzyazm względem wodza odpowiada lepiej jego moralnej wartości, jak w tym razie. Jest on prawdziwie szlachetnym żołnierzem i masa, która jego moralną wartość odczuwa, otoczyła go bezprzykładną popularnością.

Głównym rysem tryumfalnego przyjęcia lorda Robetsa był udział całej rodziny królewskiej. Nietylko, że na dworzec drogi żelaznej przybył na powitanie go książę Walii, książę Connaught i ich synowie, oraz stary feldmarszałek ks. Cambridge, ale towarzyszyła im nawet księżna Walii z córkami i synową. Publiczność oklaskiwała karety dworskie z rodziną królewską i tę, w której zajął miejsce lord Roberts. Był zamiar dawniej, ażeby się udał na dziękczynne nabożeństwo do katedry św. Pawła, ale zdano sobie sprawę, że śpiewanie tryumfalnych hymnów jest nie na miejscu, gdy wojna, zacięta nawet, toczyć się nie przestaje. Wprost z dworca udał się tedy procesyonalny orszak do pałacu Buckhinghamskiego na śniadanie. Następnie lord Roberts udał się do gmachu generalnego sztabu, gdzie zaraz objął stanowisko naczelnego dowódcy armii wielko-brytańskiej. Wieczorem dany był bankiet na jego cześć u ministra wojny a potem nastąpił szereg takich manifestacyj, którym on sam chyba, znaglony potrzebą rozległej pracy, która go czeka, położy koniec.

Żelazne rękawiczki.

„Wojna jest wojną i nikt jej nie prowadzi w aksamitnych rękawiczkach. Bylibyśmy rzadziej używali żelaznych rękawiczek, gdyby nie to, że rząd obrony narodowej zorganizował powstanie wszystkich sił całego kraju“.

Tak przed 30 laty pod datą 16 grudnia 1870 r. odpowiadał z głównej kwatery w Wersalu książę Bismarck na odezwę p. Chandory francuskiego urzędnika ministeryum spraw zagranicznych z Tours odezwę wystosowaną do państw neutralnych. Chandory uskarżał się na cały szereg nadużyć spełnianych przez Niemców w miastach i okręgach które zajęli. Oto ich szereg niemały:

„Palą oni miasta i wsie spokojne nie stawiające żadnego oporu, dla tego że któryś z mieszkańców wydalił się, aby stanąć w szeregach obrońców kraju. Rujnujące kontrybucye przy zajmowaniu miast są na porządku dziennym, a jeżeli w terminie kilku nieraz godzin, pieniądze nie zostaną wniesione, następuje rabunek prywatnej własności i uwięzienia, a nierzadko rozstrzelanie doraźne spokojnych obywateli nawet starców. Na rozkaz wyższej rangi oficerów, spalono i zrabowano: Lille, Mirecourt i Villel. Pana de Landon wnoszącego skargę na kapitana Steinbarta o zrabowanie mu sreber, porcelany starożytnej i 14 obrazów dużej wartości, pułkownik von Rautzen rozkazał aresztować oddając pod sąd wojenny za potwarz rzuconą na pruskiego oficera.

Oskarzony zażądał zbadania 5 świadków ze swojej służby, lecz tych sąd odrzucił, a dwóch żołnierzy z kompanii Steinbarta nie dopuścił, jak tego p. Landon żądał, do przysięgi. Wyroku, skazującego p. Landon na rozstrzelanie dla tego jedynie nie wykonano, albowiem nieszczęśliwemu, w nocy poprzedzającej egzekucyę, udało się uciec. Lecz za to posiadłość skazańca piękną Chalet z zabudowaniami gospodarskiemi spalono, a dwaj służący podejrzani o dopomożenie w ucieczce zostali bez sądu zakłuci bagnetami.“

W dalszym ciągu swej relacyi p. Chandory przytacza jeszcze następujące fakta:

„W departamencie Cote-d'or w wiosce Chalmet mer Rouppart siedmdziesięcioletni starzec, który z pięciu synów, trzech już postradał w wojnie, błagał o życie dla czwartego 30-letniego Armanda Roupparta, schwytanego po bohaterskiej obronie dowódcę wolnych strzelców. Pułkownik Glave-Kobielsky nie dosłuchawszy starca, padającego na kolana, kopnął nogą w piersi. Widząc to wnuczka Roupparta kilkonastoletnia dziewczyna w przystępie łatwo usprawiedliwionego sytuacyą wzburzenia, uderzyła pułkownika słabą ręką, nazywając go „podłym.“ Dziewczynę razem ze stryjem rozstrzelano a mer Rouppert z rozpaczy, jeszcze przed egzekucyą syna i wnuczki, życie zakończył.“

„W tym samym departamencie Cote d'or podczas przechodu szwadronu dragonów pomorskich przez wieś Mont Pinats 13-letni wyrostek Ludwik Techont ze swawoli rzucił grudkę ziemi w konia dragońskiego. Ten drobny fakt był dostatecznym powodem do zrabowania ubogich wieśniaków i spalenia ich domostw, a mały winowajca sieczony rózgami z razów tych w kilka dni umarł.“

„Rabunek własności prywatnej — opiewa dalej nota — jest stwierdzony licznemi faktami. Z wielu zamków i willi zagrabione kosztowności, dywany, gobeliny, wreszcie dzieła sztuki, w olbrzymich paczkach są wysyłane do Niemiec jako trofea zwycięzkiej armii.“

Tak postępowali pruscy oficerowie w miesiącu grudniu pamiętnego 1870 r. w wydanej przez własną lekkomyślność, na ich łup, Francyi. A przecież, jak świadczy p. d' Haussoville w książce swej zatytułowanej „La France et la Prusse devant l' Europe“ (Francya i Prusy w obliczu Europy), król Wilhelm wkroczywszy na terytoryum ziemi francuskiej wydał proklamacyę zawierającą pamiętne oświadczenie:

„Prowadzę wojnę z żołnierzami, ale nie z obywatelami Francyi, którzy będą korzystać z zupełnego bezpieczeństwa co do ich osób i mienia.“

Lecz książe Bismark wytłómaczył Europie, że „wojna prowadzi się w żelaznych rękawiczkach“ — czyli usprawiedliwiał wszystkie bezprawia i okrucieństwa. Bo jakże mógł uczynić inaczej ten, który był wyznawcą słynnej zasady: „Siła przed prawem!“

Zdaje się, że „żelazne rękawiczki“ armii niemieckiej po trzydziestu latach, stały się jeszcze hartowniejszemi, czego dowodem epizody w Chinach, o których sami uczciwi Niemcy ze zgrozą i oburzeniem nawet, w parlamencie wspominają.

Ha! tradycya „rękawiczek Bismarka“ lubo zabrakło ich posępnego twórcy, tkwi dotąd silnie wśród głoszących o „bojaźni Bożej“, a stwierdzających czynami „nienawiść bliźniego.“ *Noster.*

Komedya Francuska.

Otwarcie odbudowanej po spaleniu się „Komedyi francuskiej było na dwa dni przed końcem roku świętem narodowem. Bez przesady było to święto—tak samo jak stary teatr jest prawdziwą świątynią sztuki, której przed innemi berło dzierży Francya od wieków i bynajmniej z dłoni wypuścić go nie myśli. Gdzieś tam urodzić się może talent, czy myśliciel teatralny jak Ibsen, Goldoni i inni — ale sztuka teatralna, scena, gra, jej ciąg, trwałość i znaczenie, pozostały własnością następców Rasyna, Moliera, Beaumarchais'go i Dumasów.

W najgorszy moment spłonął gmach Komedyi, bo tuż przed otwarciem wystawy — przed 9 miesiącami, ale nikt z powodu klęski rąk nie opuścił. Personal pomieścił się tymczasem gdzieindziej, a restauracyę z popiołów zaczęto natychmiast, bez zwłoki.

Uroczystość otwarcia zgromadziła wszystkich — tout Paris — nie ten „cały Paryż“ banalny, stereotypowy, choć elegancki z placu wyścigowego lub rannej przejażdżki po lasku w wielkim sezonie — ale tout Paris inteligencyi. Był w loży i prezydent rzeczypospolitej z żoną, z obu szefami wojskowym i cywilnym, był i eks-prezydent Kazimierz Perier, Waldeck-Rousseau z ministrem sztuk pięknych p. Leygues, król Leopold belgijski, stary p. Fallières prezydent senatu, młody i przystojny Dechanel prezydent izby, Brisson, Hanotaux, Freycinet, Boissier, Sully-Prudhomme, Gérome, Locroy — słowem wszyscy.

Administrator „Komedyi“ p. Claretie robił honory domu, Loubet nie zapomniał podać ręki z powinszowaniem p. Gaudet, architektowi gmachu. Nastrój był uroczysty, poważny.

Wszyscy artyści brali udział w przedstawieniu klasycznem zbiorowem. Rozpoczął czwarty akt Corneille'owskiego „Cida“. Publiczność była nieco chłodną; archaizm i klasycyzm mają swe prawa. W pierwszym międzyakcie Claretie wprowadził króla Leopolda do loży prezydenta. Przywitanie, kordyalny uścisk ręki i poufna gawędka trwały przez całą pauzę. To rozgrzało nieco publiczność, choć jeszcze bardziej trzeci akt „Femmes savantes“ z świeżym zawsze humorem nie starzejącego się nigdy Moliera. Brawa i wszelkie oznaki zadowolenia były jeszcze skąpe. Na drugiej pauzie rozdał prezydent ordery, ale działo się to za kulisami. Między innemi Mounet-Sully, będący dziś już starszym (doyen) societaryuszów komedyi, został z „kawalera“ Legii honorowej „oficerem“...

Prawdziwy entuzyazm zaczął się dopiero podczas „ceremonii“ otwarcia, będącej punktem kulminacyjnym widowiska. Ceremonia skończyła spektakl. Gdyby rozpoczynała, znaczna część publiczności rozeszłaby się po jej skończeniu się do domów.

Na wstępie wieńczenie popiersia Moliera przez artystów i wiersz okolicznościowy Jana Richepina. Wiersz piękny. „Oficyalny nieco, ale piękny“, mówi o nim Catulle Mendes. Trudno, aby nie był oficyalnym, a nawet miejscami okolicznościowo sztywnym. Poezya to podzielona na trzy części: „Komedya“ reprezentowana przez pannę Barettę; w roli „Tragedyi“ występuje panna Bartet — potem maleńki dyalog między niemi obydwiema; nakoniec „le Doyen“ tj. p. Mounet Sully wygłasza wiersz „do Muz“. Zakończenie emfatyczne o „Francyi, wnuczce Grecyi, a córce Rzymu“; zwrot o Paryżu, który jest „Mekką Zachodu“.

Skromnością nie grzeszy ta poezya!... Panna Bartet w jednem miejscu ze łzą w głosie, tak doskonałą, że czyniła wrażenie prawdziwej robiła aluzyę do koleżanki, panny Henriot, spalonej podczas pożaru gmachu. Mounet Sully deklamował z wielką emfazą, podkreślając końcowe sylaby, posuwając intonacyę prawie do śpiewu — jak zawsze, ale emfaza podniosła i bardzo piękna — tak piękna, że niewiadomo: czy jest w niej jeszcze prawda, czy już najbardziej artystyczny kabotyzm, jaki się odbijał kiedykolwiek o ściany domu Moliéra? Zestarzał się Mounet Sully; przed jedenastu, przed dziesięciu jeszcze laty był piękny, trochę rozczochrany, ale rozczochrany romantycznie, a więc interesujący i uwielbiany. Dziś jest to siwy, stary pan — *un vieux beau* — i koniec.

Poezya, podzielona na trzy części, z których każda różna co do formy, inna tokiem, stopą i rymem. Jednakże publiczność została porwana, entuzyazm rósł coraz bardziej. Oklaskom nie było końca, a mianowicie kiedy wszyscy artyści, „societaryusze“ i „pensyonarze“ zgromadzili się na scenie, tworząc malowniczą grupę. „Marsylianka“ skończyła spektakl tak samo, jak go rozpoczęła. Wzruszającą była scena przed zaczęciem ceremonii. Oto stary Worms, za dwa tygodnie przejść również mający w stan zasłużonego wypoczynku, wprowadził czterech emerytów Komedyi francuskiej, niegdyś ulubieńców publiczności. Są to: Febvre, Maubant, pani Favart i Laroche. Scena rozczulająca, budząca mnóstwo wspomnień przeszłości i wywołująca szczerą łzę na powieki Wormsa, przemawiającego do dawnych kolegów, z którymi niebawem połączyć się ma już jako emeryt.

W uroczystym nastroju opuściła publiczność odbudowany z popiołów przybytek sztuki

Zresztą gmach pozostał takim samym, jakim był. Poważny, prawie skromny, a jednak wspaniały. Wejście niezmienione, sklepione w arkady, robi wrażenie przedsionka w starym zamku jakimś, nie w teatrze. Schody proste, nie przeładowane ozdobami, wybite tylko pięknym, puszystym dywanem. Foyer jak było dawniej. Na wstępie Wolter, dłuta Houdon'a, zdaje się powstawać z fotelu. Jedyna może siedząca postać w rzeźbie, robiąca wrażenie estetyczne.

W galeryi na końcu znów siedząca pani Sand, również piękna, ale już nie taka, jak Wolter. Pod ścianą szpaler biustów poetów dramatycznych, artystów znakomitych. Wszystko na tle łagodnem, spokojnem. A jednak zbiorowe wrażenie jest głębsze i po prostu imponuje.

Tylko środki bezpieczeństwa pomnożono. Wyjść kilkanaście. Każde miejsce ma ich po kilka. Usunięto również składy dekoracyj i kostyumów, gdzie właśnie wszczął się pożar.

Na oko zmian prawie żadnych Czyni to wrażenie gmachu odświeżonego, nie odbudowanego z gruntu. Architekt nie sadził się na pomysłowość. Wiedział i czuł, że publiczność paryska do takiego właśnie stylu przybytku sztuki przywykła, a niechętnie patrzyłaby na zmianę choćby wspanialszą.

KRONIKA.

Lwów, dnia 9 Stycznia.

Lwowska rada miejska została zwołana na posiedzenie na czwartek 10 bm Obradować będzie nad budżetem miejskim.

Brak pieniędzy okazał się w sobotę w kasach dyrekcyi lwowskiej kolei państwowej. Nie mogły wypłacać zaliczek.

Zaprzeczenie. *Słowu Polskiemu* telegrafują z Wiednia, jakoby przyjęcie przez cesarza namiestnika hr. Pinińskiego na dłuższej osobnej audyencyi łączono z pogłoskami o bliskiej rekonstrukcyi gabinetu i jakoby hr. Piniński miał objąć jedną z tek ministeryalnych w nowym gabinecie. *Słowo Polskie* podaje, już po raz ośmnasty w ciągu dwóch lat tego rodzaju pogłoskę.

Możemy je zapewnić, że nie ma w tem ani krzty prawdy. Hr. Piniński pozostaje dalej na dotychczasowem swem stanowisku i wcale nie stara się o żadną tekę ministeryalną ani też wcale mu jej nie proponują. Onegdajsza audyencya u monarchy trwała dłużej, albowiem cesarz bardzo szczegółowo i z wielkiem zadowoleniem słuchał sprawozdania namiestnika z wyborów, dokonanych w naszym kraju

Na kolei lokalnej z Wielkich Borek do Grzymałowa został ruch pociągów przywrócony dnia 8 bm.

Zmiana własności. Piszą nam: Z końcem roku ubiegłego zostało w przemyskim sądzie obwodowym sprzedanych w drodze przymusowej licytacyi 2 większe majątki ziemskie dotąd w posiadaniu Polaków będące i przeszły w ręce żydowskie mianowicie: Podliski i Makoniów, w powiecie mościskim położne, który był unikatem w Galicyi pod tym względem, że w nim dotąd ani jednego właściciela żyda niebyło.

Okręgowy zjazd strażacki. W zeszłym tygodniu zebrał się w Stanisławowie okręgowy zjazd strażacki Przybyło na ten zjazd 35 delegatów z okolicznych wsi i miasteczek, a mianowicie z Ottyni, Jezupola, Tyśmienicy, Łyśca, Tłumacza, Doliny, Złotego Potoka itd. Z uchwał ważniejszych zanotować należy, iż postanowiono przeprowadzić lustracyę straży okręgowych przez delegata rady i naczelnika straży, najbliżej położonej tego miejsca które ma być zlustrowane.

Zastępcy naczelnika rady okręgowej p. Lorenzowi, jak niemniej całej radzie uchwalono wyrazić podziękowanie za skuteczną pracę w roku ubiegłym.

Naczelnikiem okręgowym wybrano p. Józefa Hendrychowskiego ze Stanisławowa.

Z Łyśca donoszą nam, że rada szkolna okręgowa bohorodczańska zamierza dać w szkole łysieckiej posadę nauczycielki żydówce, chociaż dosyć jest kandydatek katoliczek. Czy słuszne są potem narzekania na duchowieństwo za małą bogobojność dzieci, skoro same władze rządowe zaraz za młodu wszczepiają w nie indyferentyzm religijny przez pedagogów z tego narodu, który z natury swej od 2 tysięcy lat jest w religijnej wojnie z katolicyzmem? A przecież Łyśczaninem jest najczcigodniejszy ks. arcybiskup Isakowicz i w jego miejscu rodzinnem dzieci uczyć będzie jakaś Małcia B.

Z powiatu krośnieńskiego piszą nam: W imię Boże rozpoczęliśmy wiek nowy, toż i ufność powstaje, że lepiej nam będzie. W wielu kościołach odprawiono nabożeństwa na zakończenie wieku, ale może nigdzie z taką uroczystością, tak podniośle a prawdziwie po Bożemu jak w zręcińskim kościele. Zręcin jest to wioska o 4 kilometry od Krosna oddalona; jej ozdobę stanowi kościół w stylu renesansowym z wysoką wieżą, na pagórku stojący i zdaleka widoczny. Lud okoliczny kocha swój kościół i tłumnie garnie się w każde święto, aby zanosić modły swe do Stwórcy, aby oczyszczać się z grzechów w czasie postów, a kapłani, jak prawdziwi pasterze tej trzody od Pana im powierzonej, słowem i przykładem zachęcają parafian do modlitwy i pobożnego życia To też lud okoliczny znany jest z pobożności, a gdy kapłan w niedzielę z ambony ogłasza słowo Boże, lub tłumaczy naukę Chrystusa Pana, łkania z piersi pobożnych słuchaczów rozlegają się echem po całym kościele i przebijają strop niebieski...

Lecz nigdy może ten dom Boży nie był tak przepełnionym, jak w owym pamiętnym dniu na przełomie dwóch wieków. I nie dziw. Wszak wiadomem było wszystkim pobożnym parafianom, że o północy na przełomie wieków odprawioną będzie za wolą Ojca św. uroczysta msza święta z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu i procesyą.

Toż od wczesnego wieczora w dniu św. Sylwestra tłumy ludu dążyły do kościoła, a około 11 przed północą świątynia Pańska była tak pełną, że późniejsi przybysze ledwo docisnąć się mogli. A nietylko ludu prostego była tam moc wielka, bo i parafianie okoliczni wszystkich stanów, ba, nawet i starcy sędziwi zgromadzili się w tej porze w kościele, aby błagać Pana Zastępów o błogosławieństwo na ten nowo rozpoczynający się wiek.

Rzewna i podniosła była to chwila, gdy o północy ks proboszcz Krygowski dał znak, by oświetlono wielki ołtarz a ks. wikary wyszedł ze mszą św. i ująwszy w ręce Monstrancyę, błogosławił ludowi. Po odprawieniu mszy św zwrócił się kapłan do ludu z Hostyą św. wzywając pobożnych chrześcijan do Stołu Pańskiego, a jak wielu było przystępujących do Komunii św., trudno wyrazić Księża bowiem w owym ostatnim dniu wieku nie żałowali trudu, aby wysłuchać spowiedzi garnących się tłumnie do konfesyonałów parafian, więc też liczba przystępujących do Stołu Pańskiego była imponująca — a gdy tak pokrzepieni na duszy rozpoczęliśmy tę nową erę, toż da Bóg, że otrząśniemy się z dawnych grzechów i otrzymamy błogosławieństwo Boże, o które w przepięknej modlitwie głośno od ołtarza odczytanej kapłan prosił Stwórcę na ten świeżo zaczęty wiek dwudziesty.

Podziękowanie Henryka Sienkiewicza. Z Warszawy telegrafowano nam 9 b. m: Pisma warszawskie ogłaszają następujący list: „Wszystkim okolicom kraju, wszystkim miastom, wszystkim instytucyom naukowym i społecznym, stowarzyszeniom, klubom, redakcyom, oraz wszystkim osobom prywatnym, które czynem lub słowem raczyły wziąć udział w obchodzie jubileuszowym mojej 25-letniej pracy piśmienniczej, przesyłam wyrazy najserdeczniejszej podzięki i najgorętszej wdzięczności“. Henryk Sienkiewicz Warszawa 5 stycznia 1901.

Jubileusz dwóchsetlecia królów pruskich. Z Wiednia telegrafowano nam 9 bm: N. W. *Abendblatt* dowiaduje się, że arcyksiąże Franciszek Ferdynand w zastępstwie cesarza Franciszka Józefa pojedzie do Berlina, aby 18 bm. wziąć udział w obchodzie jubileuszu 200-letniego istnienia królestwa pruskiego.

Zderzenie się pociągu Z Budapesztu donosi nam telegram z 9 bm.: W Fegyvernek zderzył się pociąg pospieszny Budapeszt Redeal z ciężarowym. Lokomotywa i 5 wagonów pociągu ciężarowego zgruchotane. Z ludzi nikt nie doznał szwanku.

Pożar przytułku sierót. Z Rochesteru w Anglii doniósł nam telegram 9 bm: Wczoraj wybuchł w tutejszym przytułku sierót groźny pożar. Jak dotychczas stwierdzono, 28 osób utraciło w tym pożarze życie, a 30 osób jest rannych.

Odznaczenie ambasadora. Telefonemat wiedeński z 9 bm. donosi nam: *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał ambasadorowi przy dworze włoskim bar. Pattiemu wielki krzyż orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Strajk górników. Z Czech donoszą nam 9 bm. telegramy: Chumętów. W szybie Elly obok miasta Rvenia strejkuje 140 górników z powodu nieprzyznania 8-godzinnego czasu pracy.

Hniewin. W szybach tutejszego rewiru praca odbywa się normalnie.

Prezesem giełdy wiedeńskiej — jak nam donosi telegram wiedeński z 9 bm. — został ponownie wybrany Müller von Aichholz — pierwszym wiceprezydentem v. Liebena, drugi Ludwig Wilhelm.

Rozbicie się okrętu. Z Marsylii donosi nam 9 bm. telegram: Statek pocztowy „Russie“ płynący z Oranu do Marsylii, rozbił się w pobliżu wybrzeża pod Taramon. Sytuacya bez nadziei; ocalić załogę i podróżnych, w liczbie 75 ludzi jest niepodobieństwem.

Robotnicy polscy w Szkocyi. *Nowoje Wremia* otrzymała telegram z Londynu o skargach robotników szkockich z powodu napływu robotników polskich i rosyjskich. W ostatnich czasach przybyło tam około 5000 robotników Polaków.

Senzacyjne zaręczyny. Z Pragi doniósł nam 9 bm. telegram: Dawny prezydent ministrów hr. Franciszek Thun zaręczył się z wdową hrabiną Ernestyną Mitrowską, z domu hrabianką Thunówną.

Zmarli. Dziś zmarł w Szczurowie pod Tarnowem ks Jan Sołtys proboszcz i były poseł na sejm.

W Kniażycach w 82 r. życia Zenon Nowosielecki, ziemianin i szczery patryota. W r. 1863 zajmował wybitne stanowisko w ruchu powstańczym jako organizator.

W Bursztynie 3 bm. nagle na udar sercowy notaryusz Stanisław Manaczyński.

W majątku swym w Radłowie w gubernii mińskiej Edmund Zdziechowski, ojciec znanego literata prof. Maryana Zdziechowskiego.

W Szczawnicy Jan Zielonka emer. dyrektor zakładu zdrojowego szczawnickiego, lat 60.

We Lwowie Henryk Glazarewicz starszy zarządca poczt. lat 57.

Bal prasy będzie stał — jak już wiadomo — pod protektoratem Mieczysławowej hr. Pinińskiej a termin jego naznaczony został na 6 lutego. Urządzony będzie w salach Kasyna miejskiego lwowskiego. Na aranżera tańców udało się komitetowi pozyskać dra Witołda Ziembickiego, który już wiele razy zdobył sobie na tem polu prawdziwe uznanie,

Z „Gwiazdy“ lwowskiej. Pierwszy wieczorek maskowy zapowiedziany został na sobotę 12 bm.

Następne wieczorki maskowe zapowiedziane są na 19 i 26 bm., 2, 9 i 16 lutego, a wieczorki z tańcami na 3 i 19 lutego.

Z towarzystwa pedagogicznego. Walne zgromadzenie członków lwowskiego oddziału tow. pedagogicznego zwołane zostało na 19 bm. godzinę 11 przed południem do sali gimnastycznej szkoły im Ad. Mickiewicza.

Bal akademicki pod protektoratem hr. Maryi Potockiej urządzany staraniem towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej na dochód budowy Domu akademickiego w salach kasyna miejskiego, zapowiedziany został na 26 bm.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We czwartek dnia 10 bm. szkoła realna (Kamienna) godz. 7—8 prof. dr. Eug. Romer „Najważniejsze artykuły handlu światowego“ (z demonstracyami).

Z kasyna miejskiego lwowskiego, W sobotę 12 bm. o godz. 8 wieczorem koncert spacerowy i tańce. „Wieczór biały“ zapowiedziany na 26 bm. odroczony został do 3 lutego, a „wieczór kostyumowy z 9 do 16 lutego br.

Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych, złożyli urzędnicy salinarni w Galicyi i na Bukowinie na rzecz funduszu wsparć wdów i sierót po c. k. urzędnikach salinarnych kwotę 91 koron, za który to dar zarząd tego funduszu przesyła „Szczęść Boże“.

Mam zaszczyt zaprosić P. T. wyborców większej własności okręgu stanisławowskiego na zgromadzenie poufne dnia 15 stycznia r. 1901 o godzinie 1/2 11 zrana do sali rady powiatowej w Stanisławowie. Wybór posła odbędzie się tego samego dnia o godzinie 12 w południe. Stanisławów, d. 8 stycznia 1901. *M. Brykczyński*

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We czwartek po raz drugi „Marta“ czyli „Kiermasz na Ryszmondzie“ opera w 4 aktach a 6 odsłonach F. Flotowa.

W piątek po raz drugi „Blagierzy“ komedya w 4 akt. M. Bałuckiego.

Sprawy austryackie.

Jak wiadomo przy wyborach z V kuryi w okręgu Bozen założyciel niemieckiej partyi katolickiej br. Dipauli, który przed trzema laty 466 głosami na 470 głosujących, został wybrany, tym razem upadł, otrzymując 221 głosów przeciw 237, które oddano na burmistrza Schraffla.

Upadek br. Dipauli'ego odbił się głośnem echem w całej prasie austryackiej. Naturalnie liberalni Niemcy cieszą się — prasa zaś czeska, tęskniąca obecnie do utworzenia ponownego prawicy, głośno nad nim boleje

Umiarkowana *Politik* powiada: Upadek br. Dipaulego jest dla lojalnych obrońców konserwatywnych i autonomicznych zasad stratą ciężką, a dla tych, którzy działali w kierunku ponownego zejścia się stronnictw prawicy stratą niepowetowaną. Jakkolwiek br. Dipauli tu i ówdzie okazywał się chwiejnym i częstokroć powstawały pomiędzy nim i jego sojusznikami na prawicy poważne nieporozumienia, to jednak w ciężkich chwilach okazywał się zawsze wiernym i pewnym zwolennikiem konserwatywnego i autonomicznego programu. Dalej podnosi *Politik*, że br. Dipauli był zawsze w czasie swej parlamentarnej karyery wiernym przyjacielem czeskiego narodu i że Czesi najwięcej mają powodów do ubolewania nad jego upadkiem. *Politik* sądzi, że obecnie przyjdzie do połączenia resztek katolickiego stronnictwa ludowego z antysemitami.

Młodoczeskie radykalne *Narodni Listy* piszą: Jeżeli br. Dipauli będzie nadal upartym i nie przyjmie innego mandatu, jeżeli stronnictwo katolicko ludowe nie potrafi go od tego postanowienia odwieść, wtedy usuniętą będzie ostatnia przeszkoda dla fuzyi katolickiego stronnictwa ludowego z antysemitami, pod przewodnictwem Luegera lub Liechtensteina Ciekawą jest rzeczą

czy taka grupa 60 antysemitów przyjemną będzie dla stronnictwa niemiecko postępowego, które wszakże najbardziej zwalczało Dipaulego. Fuzya taka oznaczać będzie niewątpliwie koniec niemieckiej „Gemeinbürgschaft“.

Wybory w Austryi.

Lwów, 9 stycznia.

Wczoraj odbył się wybór 30 posłów z kuryi gmin wiejskich w Czechach, 7 posłów w Austryi górnej, 9 w Styryi i 11 na Morawach.

Dotychczas w Czechach na 30 posłów z IV kuryi było 17 mandatów w rękach czeskich a 13 w rękach niemieckich. Stan ten pozostał i po wczorajszych wyborach niezmieniony, wybrano bowiem 11 młodoczechów a 6 agraryuszów czeskich, na 13 zaś posłów niemieckich 7 Niemców postępowych a 6 prusofilów szenererowców.

Na Morawii wybrano 7 młodoczechów, 2 Niemców ludowców, 1 Niemca kompromisowego i 1 z czeskiej partyi katolickiej.

W Austryi górnej wybrano wszystkich 7 posłów należących do niemieckiej katolickiej partyi ludowej

W Styryi na 9 posłów wybrano: 4 należących do niemieckiej partyi katolickiej ludowej, 3 Słowieńców i po jednym z niemieckiej partyi narodowej i partyi chłopskiej.

Szczegółowy wynik wyborów tak się przedstawia wedle telegrafowanych relacyi:

Czechy.

Praga 9 stycznia.

W Czechach na 30 posłów do rady państwa, zostali wybrani:

Smichów. Wybrany 232 głosami kandydat czeskiej partyi agrarnej Kubr. Kandydat młodoczeski' dotychczazowy poseł Krumpholz rotrzymał 201 głosów.

Kotin Wybrany 232 głosami agraryusz czeski Emanuel Hruby. Młodoczech Jan Bartek otrzymał 180 głosów.

Liberzec. W ścisłem głosowaniu wybrany został kandydat niemieckiej partyi postępowej dotychczasowy poseł Adolf Glöckner, kandydat niemieckiej partyi radykalnej pozostał w mniejszości.

Karlin. Wybrany 409 głosami poseł dotychczasowy młodoczech dr. Heller, agraryusz czeski Novak otrzymał 207 głosów.

Przybram Wybrany poseł dotychczasowy młodoczech Franciszek Koenig 228 głosami, agraryusz czeski Sirony otrzymał 95 głosów.

Mlady Bolesław. Wybrany 275 głosami agraryusz czeski Karol Praschek. Kandydat młodoczeski, dotychczasowy poseł, Wilhelm Tekly otrzymał 144 głosy.

Djeczyn. Wybrany kandydat niemieckiej partyi postępowej, dotychczasowy poseł Gustaw Nowak 240 głosami na 306 głosujących.

Plau. Wybrany dotychczasowy poseł szenererowiec Karol Iro 207 głosami.

Królogród. Wybrany 283 głosami kandydat czeskiej partyi agrarnej Jan Jaros. Kandydat młodoczeski dr. Jan Dvorzak otrzymał 147 głosów.

Budziejowice. Wybrany został młodoczech Wacław Dvorzak 279 głosami, agraryusz Sramek dostał 83 głosów.

Niemiecki Brod. Wybrany poseł dotychczasowy młodoczech Edward Brzorad 200 glosami, agraryusz Hirsch otrzymał 149 głosów.

Prahatitz. Wybrany kandydat niemieckiej partyi postępowej Wacław Grossel 174 głosami, kandydat młodoczeski dr. Kurz otrzymał 112 głosów.

Tabor. Wybrany kandydat młodoczeski, dotychczasowy poseł Ignacy Lang 215 głosami, agraryusz czeski Sahrada otrzymał 158 głosów.

Cheb. Wybrany Schönerer 286 głosami.

Żatec. Wybrany dotychczasowy poseł szenerowiec Kittel 413 głosami.

Reichenau. Wybrany młodoczech Franciszek Hovorka 205 głosami. Kandydat partyi agrarnej Podjour otrzymał 159 głosów.

Chrudim. Wybrany dotychczasowy poseł młodoczech Franciszek Udrzal 326 głosami.

Czasław. Wybrany został dotychczasowy poseł młodoczech Franciszek Pacak 314 głosami na 317 głosującychi

Krumlow. W ściślejszem głosowauiu wybrany kandydat niemieckiej partyi postępowej Soukup przeciw dotychczasowemu posłowi antysemicie Klötzenbauerowi.

Pilzno. Wybrany 265 głosami dotychczasowy poseł młodoczech dr. Emanuel Dyk. Agraryusz czeski Józef Zdarski otrzymał 218 gł.

Pisek. Wybrany 355 głosami agraryusz czeski Batay. Kandydat młodoczeski Kovarek otrzymał 33 głosów

Czeska Lipa. W wyborze ściślejszym wybrany 186 głosami posłem niemiecki agraryusz Niesig, wspierany przez niemieckich postępowców; kontrkandydat Koegler, samoistny niem. agraryusz otrzymał 84 głosów.

Zedliczany. Wybrany 198 głosami dotychczasowy poseł młodoczech Loula. Samoistny kandydat czeski Koźmin otrzymał 134 głosów.

Litomyśl. Wybrany dotychczasowy poseł, kandydat niemieckiej partyi postępowej Peschka 207 głosami; młodoczech Lenach otrzymał 112 głosów.

Litomierzyce. Wybrany 214 głosami szenererowiec Franciszek Kutscher, kandydat niemieckiej partyi postępowej; dr. Bauer otrzymał 137 głosów.

Jiczyn. Wybrany 215 głosami agraryusz czeski Zazvola, kandydat młodoczeski Herman Janda otrzymał 203 głosów.

Karlsbad. Wybrany szenererowiec Franciszek Klimann 291 głosami. Dutychczasowy kandydat niem. postępow. Antoni Steiner otrzymał 107 głosów.

Trutnów. Wybrany 172 głosami szenererowiec Kaspar. Agraryusz czeski Rotter otrzymał 109 głosów.

Rudnica. Wybrany poseł dotychczasowy dr. Ddward Gregr 413 głosami na 455 głosujących.

Mies Wybrany poseł dotychczasowy kandydat niemieckiej partyi postępowej Wincenty Hoffman.

Austrya Górna.

W Austryi Górnej siedmiu posłów, a wybrani zostali:

Linz. Wybrany został dotychczasowy poseł Jan Plass.

Gmunden. Wybrany został 129 głosami poseł dotychczasowy, kandydat katol. partyi lud. Franciszek Gröffinger.

Freistadt wybrany kandydat katol. partyi ludowej Franciszek Brichel.

Ried (Austrya górna). Wybrany poseł dotychczasowy Józef Doblhofer, kandydat katolickiej partyi ludowej 160 głosami na 234 głosujących.

Wels (Austrya górna). Wybrany dotychczasowy Józef Wenger z katol. partyi ludowej 178 głosami na 217.

Scharding (Austrya górna) wybrany posłem kandydat katolickiej partyi ludowej Jan Zehetmayer 157 głosami na 202 głosujących

Rohrbach. Wybrany poseł dotychczasowy kandydat katolickiej partyi ludowej Jerzy Schachinger.

Styrya.

W Styryi 9 posłów, a wybrani zostali:

Ptuj. Wybrany kandydat konserwatywnosłowieński, radca dworu przy tryhunale administr. we Wiedniu, Ploj 290 głosami. Kandydat partyi chłopskiej Frenciszek Wratko otrzymał 62 głosy.

Judenburg Wybrany kandydat partyi chłopskiej Antoni Bleikolm 150 głosami, kandydat katol. partyi ludowej Franciszek Neumayer o

Hartberg. Wybrany 279 głosami dotychczasowy poseł Franciszek Hagenhofer kandygat kat. partyi ludowej

Libnica. Wybrany 164 głosami kandydat katol. partyi ludowej Alojzy Schweiger. trzymał 137 gł.

Grac Guber, kat. lud. partya.

Bruck nad Murą. Posch, niem. narod.

Marybork. Robić, Słowieniec.

Cylea. Berks, Słowieniec.

Feldbach. Wagner, kat. lud

Morawa.

Na Morawie 11 posłów, a wybrani zostali:

Kromieryż. Wybrany 30 głosami kandydat czeski dotychczasowy poseł Józef Vyhodil. Kandydot czeskiej partyi katol. Józef Zdrahal otrzymał 42 głosów.

Węgierskie Hradyszcze na Morawach. Wybrany poseł dotychczasowy młodoczech Jan Rozkoszny.

Berno morawskie. Wybrany kandydat czeski, dotychczasowy poseł Konrad Martinek 315 głosami, kandydat czeskiej partyi konserwatywnej Józef Mazeł otrzymał 110 głosów.

Ołomuniec. W ściślejszem głosowaniu wybrany został kandydat niemieckiej partyi ludowej Zimmer.

Bohuszowice (Morawa) wybrany kandydat czeski Jan Heimrich 281 głosami. Kandydat czeskiej partyi konserwatywnej ks. Wincenty Szevcik otrzymał 200 głosów.

Litowle. Wybrany kandydat młodoczeski, redaktor z Ołomuńca Jozef Svozil 242 głosami.

Hustopce. Wybrany dotychczasowy poseł młodoczech baron Prażak 315 głosami.

Mezerycz wołoski. Kandydat czeskiej partyi katolickiej dr. Maurycy Hruban 273 głosami. Kandydat młodoczeski dr. Edmund Palkovsky otrzymał 231 głosów.

Igława. Pospiszil, Czech.

Nowy Jiczyn. W ściślejszem głosowaniu wybrany kandydat niem. partyi ludowej Antoni Seidel.

Znojm. Wybrany 248 głosami niemiecki kandydat kompromisowy Józef Luksch. Dotychczasowy poseł artysemita Ferdynand Neunteufel otrzymał 189 głosów

Meran 9 styczaia.

Stronnictwo konserwatywne uchwaliło w dzisiejszych wyborach z merańskiego okręgu gmin wiejskich postawić kandydaturę br. Dipauliego a nie dotychczasowego posła z tej kuryi Trogmana.

Wiedeń 9 stycznia.

Dziś wybiera posłów do rady państwa kurya wiejska w Austryi dolnej ośmiu, w Tyrolu ośmiu, na Ślązku trzech, w Solnogrodzie, Gorycyi, Istryi i Przedarulanii wszędzie po dwóch, razem 27 posłów.

Prócz tego zaczną się dziś wybory 2 posłów z kuryi miejskiej tryesteńskiej.

Insbruk 9 stycznia.

W samym Meranie ma dotychczas Dipauli większość Z innych miejsc nie ma jeszcze wiadomości.

Insbruk 9 stycznia.

W dzisiejszych wyborach z kuryi wiejskiej w okręgu Insbruk Sterzing otrzymał na 196 głosujących Teodor Kathrein 99 głosów, a Hartman Arnold chrześć. soc. 70 głosów. Wybrany zatem posłem dr. Teodor Kathrein. konserwatysta.

Opawa 9 stycznia.

W wyborach z kuryi wiejskiej w okręgu pierwszym uzyskał kandydat niemieckiego stronnictwa postępowego i dotychczasowy poseł Ryszard Herzmansky absolutną większość. Kandydat czeski dr. Stratil przepadł. Skrutynium do chwili wysłania tego telegramu jeszcze nie ukończone, ale wybór Herzmańskyego nie ulega już wątpliwości.

Bozen 9 stycznia.

Br. Dipauli został dziś wybrany posłem do rady państwa.

Bruntal na Ślązku 9 stycznia.

Posłem do rady państwa wybrany kandydat niemieckich postępowców dr. Kaiser, Schönererowiec Türk przepadł.

Solnogród 9 stycznia.

W okręgu st.-johann'skim kuryi wiejskiej wybrany został dziś dotychczasowy poseł dr. Wiktor Fuchs, dawny prezydent izby, należący do katolickich ludowców.

Opawa 9 stycznia.

Głosowało 267. Herzmansky 155, dr. Stratil 112. Wybrany posłem Herzmansky.

Z innych okręgów ślązkich do tej pory rezultatów nie ma.

Telegramy i telefonematy.

Poznań 9 stycznia.

Jakkolwiek rząd jeszcze nie wyznaczył daty wyborów posła na sejm i do parlamentu z Poznania, to jednak Polacy omawiaju już kilka kandydatur na mandat opróżniony po śp. prezesie Koła Polskiego Mottym. Sfery konserwatywne projektują kandydaturę Macieja hr. Mielżyńskiego, radykalny zaś odłam stronnictwa ludowego chciałby postawić p. J. Andrzejowskiego, który kandydując w Poznaniu przeciw p. Mottemu, upadł w wyborach 1898 roku. Zdaje się, że do secesyi nie dojdzie i że kompromisowym kandydatem będzie adwokat Bernard Ch.zano ski, jakkolwiek sfery kupieckie i przemysłowe życzyłyby sobie kandydata z pośród siebie. Wyboru Niemca nie ma się co obawiać w wyborach do parlamentu.

Rzym 9 stycznia.

Papież przyjął pielgrzymów angielskich pod wodzą księcia Norfolk. Na odczytany adres odpowiedział Papież, wyrażając żal z powodu przykrego swego położenia, które jednakże woli znosić, aniżeli zrzec się koniecznej niezawisłości Stolicy św. Ojciec św. ubolewał także nad propagandą protestanckich towarzystw religijnych w samem nawet centrum katolicyzmu.

Wiedeń 9 stycznia.

Książę następca tronu czarnogórskiego Daniło odwiedził wczoraj hr. Gołuchowskiego, poczem przyjął na posłuchaniu ambasadora rosyjskiego Kapnista. Wieczorem odbyło się przyjęcie u arcyksiężnej Maryi Krystyny małżonki arcyks. Piotra Ferdynanda. Przybyli najwyżsi dostojnicy dworscy, minister spraw zagranicznych Gołuchowski, wielcy ochmistrze, kapitanowie gwardyi przybocznej, generalni adjutanci, tajni radcy, podkomorzowie, podstolowie, damy pałacowe i dworskie,

Paryż 9 stycznia.

Wczoraj została otwartą nowa sesya izby deputowanych. Prezydentem został ponownie wybrany Deschanel przeciw Brissonowi.

Izba ponownie wybrała wiceprezydentami pp. Cochery, Aynard, Faure i Mesureur.

Paryż 9 stycznia.

Wczorajszej radzie gabinetowej minister spraw zagranicznych zakomunikował ostatnie wiadomości z Chin, potwierozające, że cesarz chiński kazał pełnomocnikom swoim podpisać notę mocarstw z warunkami rokowań pokojowych.

Berlin 9 stycznia.

Do „Biura Wolffa“ donoszą z Petersburga: Car polecił w. ks. Włodzimierzowi, by go zastąpił podczas uroczystości dwusetn j rocznicy istnienia królestwa pruskiego, jaka odbędzie się w Berlinie dnia 18 bm.

Rzym 9 stycznia.

Z Ningpo donoszą: Admirał Candiani przydybał czółno chińskie z 11 ludźmi przy piractwie i położył na niem areszt

Berlin 9 stycznia.

Parlament otwarto ponownie; rozpoczęły się obrady nad ustawą o prawie autorstwa i nakładu.

Waszyngton 9 stycznia.

Mac Kinley przeziębił się i musi 3 lub 4 dni pozostać w domu

Waszyngton 9 stycznia.

W senacie podczas obrad nad budżetem marynarskim omawiał senator Lodge tekże politykę handlową Stanów Zjednoczonych i powiedział, że walka z Europą na polu handlu i przemysłu już się rozpoczęła, a skończy się tem, że da w rezultacie Ameryce ekonomiczną i handlową supremacyę nad całym światem. Niebezpieczną jest walka z innemi narodami toteż koniecznie trzeba udoskonalić i pomnożyć wojsko i flotę aby mogły należycie bronić praw handlu amerykańskiego i obronić go przed nieprzyjaciołmi.

Waszyngton 9 stycznia.

Generalny konzul Stanów zjednoczonych donosi z Panamy, że powstańcy zbliżają się do miasta. Minister spraw zewnętrznych Stanów postanowił energicznie wystąpić w obronie interesów obywateli amerykańskich, z Panamy i handlu amerykańskiego.

Waszyngton 9 stycznia.

Mac Kinley jest chory na influencę. Przebieg choroby jest normalny.

Waszyngton 9 stycznia.

Izba reprezentantów uchwaliła prawo mnożące liczbę członków izby do 386.

Anglia i Transvaal.

Tel. „Gaz. Nar.“)

Bloemfontein 9 stycznia.

Jak słychać, utworzona przez wpływowe osoby komisya pokojowa ma wkrótce rozpocząć z Dewetem, Stejnem i innymi przywódcami Boerów rokowania, aby ich skłonić do złożenia broni.

Capetown 9 stycznia.

Zgromadzenie Afrykandrów uchwaliło wysłać do Anglii deputacyę z prośbą do rządu, parlamentu i narodu angielskiego, aby zawarły pokój z Boerami.

Capetown 9 stycznia

Swieżo utworzone dwa korpusy ochotnicze przybyły do Piquetbergroad i podążyły na zachód. Mieszany oddział pod dowództwem pułkownika Hennikera obsadził pagórki na południe od Sutherland.

Zgromadzenie członków parlamentu, należących do bundu Afrykandrów, uchwaliło wysłać do Anglii Merrimana, Sauera i Hofmeyera, ażeby wyjaśnili rządowi, parlamentowi i ludności angielskiej, jaki jest stan rzeczy w Afryce południowej.

Londyn 9 stycznia.

Do B. Reutera donoszą z Rietfontein d. 5 bm.: Oddziały boerskie pod wodzą Delareya, Steenkampa, Bochoffa, ogółem jak się zdaje liczące 5000 ludzi, pojawiły się w okolicy Bufellapoort, gdy wojska angielskie chciały je obejść, cofnęły się. Większa ich część pociągnęła na Braedluck, gdzie podobno przyłączyły się znaczne oddziały z Waterborg.

Pewien wódz Kafrów donosi, że 3000 Boerów przemaszerowało przez Zoutpensdrift do Magaliesborg, która to miejscowość zapewnia im wielkie korzyści.

Capetown 9 stycznia.

Centralny komitet pokojowy stanu Oranie wystosował do Kitchenera otwarty list, w którym zawiera się wezwanie do mieszkańców kolonii Przylądka Dobrej Nadziei, aby pogodzili się z losem i nie wzbudzali ani też podsycali w Boerach płonnych nadziei.

Londyn 9 stycznia.

Jak dzienniki donoszą z Capetownu, Boerzy próbowali wtargnąć do Soatherlandu, natrafiwszy atoli na przeważne siły angielskie, pociągnęli do Calvinii.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 9 stycznia.

Do „Biura Reutera“ donoszą z Pekinu: Waldersee postanowił wyprzeć wojska chińskie ze wszystkich obszarów, zajętych przez wojska sprzymierzone. Korespondent, donoszący to, dodaje, że przez to urzędnicy chińscy będą pozbawieni środka przywrócenia pokoju, a wymierzanie kary na ekscedentów przez wojska sprzymierzone ma czstokroć ten skutek, że niewinni cierpią razem z winnymi.

Pekin 9 stycznia.

Waldersee odmówił prośbie chińskich pełnomocników pokojowych, ażeby podczas rokowań zaniechano operacyi wojennych. Waldersee miał oświadczyć, że wysyła się ekspedycye nie w celach karnych, lecz dla wykonania czynności policyjnych, dla ochrony życia i własności.

Pekin 9 stycznia.

Niemiecki oddział rekognoscyjny spotkał się na północy pod Szehaikon z 3000 Chińczyków. Niemcy cofnęli się do Luipinpu, gdzie przyszło do walki. 200 Chińczyków peległo, 300 zraniono, 400 wzięto do niewoli, reszta uciekła. Z Niemców poległo trzech, a jeden oficer i kilku szeregowców jest rannych.

Waszyngton 9 stycznia.

Stany Zjednoczone proponują, aby sprawę wynagrodzenia szkód i strat i zawarcia nowych traktatów z Chinami powierzyć osobnej międzynarodowej konferencyi, która miałaby się zebrać w Waszyngtonie, albo też jednem z głównych miast interesowanych mocarstw.

Poseł amerykański Conger telegrafował z Pekinu, że ma pewne powody do twierdzenia, iż cesarzowa wdowa sprzeciwia się przyjęciu warunków i żądań mocarstw.

Paryż 9 stycznia.

„Ajencya Hawasa“ donosi z Pekinu: Książę Czin odwidził z okazyi Nowego Roku posłów zagranicznych i przy tej sposobności oświadczył, że Chiny przyjmują warunki mocarstw.

Lihunczan jeszcze wciąż leży.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 9 stycznia 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 424·— do 430·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 533·— 540 — Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 630·— do 650.— Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— d. 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 90.— do 90·70. 5% z 10% prem, 109·50 do —·—. 4½% los w 50 latach 98·10 do 98·80. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99·— do 99·70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 92·50 do 93·20. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% (I. emisya) 92·— do 92·70. 4% los. w 41 latach 93·— do 93·70. 4% los. w 56 latach 91·50 do 92·20

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4%. 95·70 do 96·40. Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% 100.50 do —·— Kom. ban. kraj. 5% w. a. II. em. 101·— do 101·70, Pożyczka krajowa 6% w. a. 100·— do —·—, 4½% 99·— do 99·70. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 92·50 do 93·20 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 71·— do 74·—. Losy miasta Stanisławowa 145·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 11·30 do 11·50. Naleondor od 19·10 do 19·40 Półimperyał —·— do —. Rubel rosyjski srebrny 2·53·— do 2·57·—. Rubel rosyjski papierowy 2·53.50 do 2.55·50 100 marek niemieckich 117·40 do 118·—.

Wiedeń d. 9 stycznia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 664·25, węg. zakładu kredyt. 663·—, Anglobanku 269·50, Unionbanku 540·—, Banku dla krajów koronnych 406·50, Bankvereinu 458·—, Bodencreditu 860·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 671·50. kolei południowej 109·—, tramwaju A. 244·—, B. 237·—, kolei Elbethal 467·—, kolei północnej 62·20, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 428·—, Rima Muranya 462·—, pragskiego towarz. żel. 1644, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 291·50, oblig. węg. indemniz. 91·70, renta majowa 98·30, austr. renta koronowa 98·30, węg. renta koronowa 92·75, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·50, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent. listy banku krajow. 98·75, 4-procent listy banku hipotecznego 90.—, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·80. 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 105·25, marki 117·65, ruble 253·75.

— **Paryż** d. 9 stycznia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·97. Mąka 25·35.

— **Berlin** d. 9 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·05 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·90, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** d. 9 stycznia. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 208·90, Kolej państwowa 143·40, Alpiny —·—, Disconto 175·75, Laura 195·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 9 stycznia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 14·80 do 15·—, pszenica gotowa nowa 14·20 do 14·60, żyto gotowe 12·50 do 13·—, żyto gotowe na terminy 12·40 do 13·—, owies obroczny gotowy 12·20 do 12·90, owies na terminy 11·50 do 12·—, jęczmień pastewny 10·— do 11·—, jęczmień brow. 12·50 do 13·40, groch do gotowania 14·50 do 24·—, wyka —·—, do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·60 do 12·40, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 110·— do 130·—, biała 70·— do 120·—, tymotka 38·— do 48·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 26·50 do 27·—, groch pastewny 12·— do 13·—, lnianka 20·50 do 22·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 35·50 do 36·— na terminy 32·50 do 33·—, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 9 stycznia. Cukier (spokojnie) 24·60 do —·—, Nafta galicyjska 84·35 do —·—. Spirytus 40·50 do 41·—.

Wiedeń dnia 9 stycznia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·84 do 7·85, żyto na wiosnę 7·71 do 7·72, kukurudza na listopad 0·— do 0·—, na maj-czerw. 5·28 do 5·29, owies na wiosnę 6·34 do 6·35, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·— do 0·—.

Usposobienie słabe.

Stan powietrza: piękna.

Budapeszt dnia 9 stycznia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·56 do 7·58, na październik 7·67 do 7·68, żyto na kwiecień 7·32 do 7·34, owies na kwiec. 5·99 do 6·00, kukurudza na maj 4·98 do 4·99, rzepak na sierpień 12·75 do 12·80.

Oferty na pszenicę dosyć dobre.

Chęć kupna mierna.

Usposobienie spokojne.

Stan powietrza: mróz.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

3

SPRAWA BLAIREAU

PRZEZ

ALFONSA ALLAIS

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Żaden bohater nie zjawił się dotąd. Arabella pozostała wierną swej przysiędze i w panieńskim stanie przetrwała. *)

Ale powróćmy do naszych gości.

Baron Hautpertuis, sławny birbant paryski, serdeczny przyjaciel pana de Chaville, spędza u niego co roku parę tygodni w czasie upałów. (Dodam, że baron ma wzrok bardzo krótki.)

Pan Dubenoit, mer z Montpailfard i pani Dubenoit jego małżonka.

Pan Dubenoit ma jedno tylko marzenie, ale wzniosłe, pragnie pokoju dla miasta Montpaillard. Od założenia Monspaillard (w końcu XV wieku, czy też na początku XVI, historycy nie mogą się pogodzić w tym względzie), rewolucye nurtowały Francyę, obalały trony, ścinały głowy, wstrząsały miastami. Jedno tylko Montpaillard pozostawało zawsze spokojne i niewzruszone w swej apatyi.

— Od czasu Henryka IV — obwieszcza pan Dubenoit ze słuszną dumą — tak, panowie, od czasów Henryka IV, oprócz w dniach jarmarcznych nie bywało nigdy zbiegowisk na ulicach Montpaillard.

I widząc zdumienie i zachwyt na twarzy barona, dodaje z naciskiem:

— Tak, panie de Hautpertuis — ani jednego zbiegowiska. I dopóki ja będę miał zaszczyt być pierwszym urzędnikiem w Montpaillard, dopóty to miasto pozostanie wierne tradycyi. Wolałbym je widzieć w gruzach i popiołach, niż pod wpływem jakiegoś wzburzenia.

— Pan jesteś wielkim radykałem, jak na konserwatystę.

Tę uwagę wtrąca pan de Guillache.

Jest to młody adwokat, znajdujący się w gronie gości.

— Nie można być zanadto wymagającym w sprawach porządku publicznego. A gdybyś pan lub pańscy stronnicy zechcieli zamącić spokój Montpaillard, mielibyście ze mną do czynienia.

— Więc pan Guillache ma swoje stronnictwo? — zapytuje baron.

— Naturalnie. Stoi na czele partyi rewolucyjnej, liczącej siedmnastu przedstawicieli w naszem mieście. Przy każdych wyborach p. Guillache stawia swą kandydaturę i ma ośmnaście głosów: siedemnaście od rewolucyonistów, plus jego własny. Ostatnim razem miał tylko siedemnaście głosów, bo jeden z rewolucyonistów zasłabł.

— Siedemnastu rewolucyonistów na dziesięć tysięcy mieszkańców, to niezbyt groźne — przyznał baron. — Ale powiedzże mi panie Guillache, skąd panu przyszło do głowy wdawać się w rewolucyę.

Pan Dubenoit nie dał młodzieńcowi przyjść do słowa i wyrazić swej gorącej miłości dla człowieczeństwa i swej żądzy poświęceń.

— Pan Guillache — zawołał — jest ambitnym, jak każdy adwokat; gotów wywoływać zbiegowiska na ulicach, byle zwrócić na siebie uwagę rządu.

— Przepraszam pana, panie Dubenoit...

Lecz wobec wyraźnej niechęci całego towarzystwa do spraw politycznych, rozmowa przeszła na inne tory. Utworzyły się nowe grupy. Arabella rozmawiała z baronem.

— Pozwolę sobie nie podzielać zdania pani — mówił. Montpaillard nie jest wcale nudnem. Przebywam tu od tygodnia i nie nudziłem się ani chwili.

— Gdybyś pan, tak jak ja, mieszkał tu lat dwadzieścia... kilka, mówiłbyś inaczej. Ale trudno, umrę tu w staropanieństwie.

— Oh! to jeszcze daleko! — zawołał.

— Tymczasem zabawiam się, jak mogę... Biorę lekcye gimnastyki.

— Gotówbym się założyć, że Arabella skarży ci się na okrutne losy, które ją przykuwają do Montpaillard — wtrącił, zbliżając się pan de Chaville.

— Nie słuchaj go, baronie. On zawsze drwi ze mnie, jak i wszyscy.

— Nikt z ciebie nie drwi, Arabelo; żartują tylko z twojej romantyczności...

— Romantyczność jest bardzo pożądaną... Wszystkie kobiety powinny być romantyczne... Ja gdybym był kobietą...

— Ręczę mój kochany — przerwał baronowi pan Chaville, — że gdybyś był kobietą, nie żywiłbyś przez trzy miesiące więźnia, nie posyłałbyś mu codzień koszyka prowiantów, ani starego burgunda i hawańskich cygar.

— Jakto. Hubercie, wiesz więc o tem? — zawołała Arabella, zmieszana.

— Naturalnie, że wiedziałem i wspominam ci o tem dzisiaj tylko dlatego, że jutro jest ostatnim dniem dla skazańca.

— Pójdzie pod gilotynę? — zatrwożył się baron.

— Nie, zostanie po prostu wypuszczony na wolność. Kończą mu się trzy miesiące kary.

Arabella stała oblana purpurą dziewiczego zawstydzenia.

— Mam nadzieję, że nie opowiesz wszystkiego panu Hautperluis — szepnęła bratu.

— I owszem, opowiem mu, żeby cię zawstydzić. Wyobraź sobie, mój kochany, że Arabella nabiła sobie głowę jakimś hultajem.

— Nie wierz mu, baronie..

— To czysta prawda...

(Powtarzanie dalszej rozmowy jest zbytecznem, albowiem czytelnik znajdzie to nie w następnym, lecz w późniejszych rozdziałach).

(C. d n.)

*) Nie powinienbym tego mówić, ale korci mnie oznajmić wam, że Arabella wyjdzie za mąż pod koniec tego romansu i że będzie bardzo szczęśliwa.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wroł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła. Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze“
„	7·40	z Tarnopola
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza. Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa, Odessy „ „
osobowy	7·33	„ Tarnopola „ „
„	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczoną jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, sw raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.